

Małgorzata Karkocha, *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794*, Łódź 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 560.

Na pierwszy rzut oka praca Małgorzaty Karkochy nie różni się znacznie od wielu innych publikacji poświęconych obrazowi jakiegoś zjawiska lub wydarzenia w gazetach i czasopismach z wybranej epoki. Ukazanie się książki poświęconej recepcji rewolucji francuskiej w prasie warszawskiej uznać można za rzecz w sumie naturalną, która nie powinna budzić ani zdziwienia, ani krytyki. W omawianym tu jednak przypadku głos taki podnieść należy, nie ze względu na tematykę pracy, ale raczej sposób jej przedstawienia.

Podstawowym celem autorki jest opisanie zasobu wiedzy, jaki przeciętny czytelnik prasy warszawskiej mógł mieć na temat Francji (s. 7). By go

zrealizować, analizie poddane zostały ukazujące się w latach 1789–1794 periodyki. Były to przede wszystkim „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Narodowa i Obca”, „Korespondent Warszawski” oraz „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”. Od razu należy tu podkreślić, że przeprowadzona analiza nie zmierza do opisu dyskursu, a w pracy określenia takie jak „obraz rewolucji francuskiej” czy „rewolucja w oczach opinii publicznej” właściwie się nie pojawiają. Autorka zakłada, że informacje zamieszczone w prasie oddawały po prostu rzeczywistość i były niezakłócone przez opinie samych redaktorów – skoro „w ówczesnym czasie było [...] zasadą, że redaktorzy informowali opinię publiczną jedynie o faktach, bez wyrażania na ich temat własnych sądów i ocen” (s. 448). W związku z tym w recenzowanej pracy przyjęte zostało założenie, iż informacje z gazet dają podstawę do dokonania szczegółowego opisu przebiegu rewolucji francuskiej, a w każdym razie tego wszystkiego, co w Polsce na ten temat wiedziano. Co więcej, autorka nie zdecydowała się na porównywanie między sobą treści występujących w poszczególnych periodykach i w to miejsce postanowiła dokonać „swoistej syntezy pozyskanych z gazet wiadomości” (s. 11).

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony został charakterystyce ówczesnej prasy warszawskiej. W rozdziale tym za nową wartość uznać można przede wszystkim próbę statystycznej analizy treści omawianych czasopism. Zaprezentowane rozważania i wykresy dopełniają dodatkowe tabele umieszczone w aneksie. W zamyśle autorki zaprezentowane w ten sposób zastawienia pozwolą mają nie tylko na śledzenie zmian w częstotliwości informowania na temat Francji, ale też umożliwić przeprowadzenie porównania z liczbą wzmianek dotyczących innych części Europy. Kolejne wykresy prezentują więc dane dotyczące informacji dotyczących Francji w „Gazecie Warszawskiej” w 2. połowie 1787 i 2. połowie 1791 r., w „Gazecie Narodowej i Obcej” w 1791, „Korespondencie Warszawskim” w 1793 oraz „Pamiętniku Historyczno-Politycznym” w 1790.

Choć sam pomysł analizy kwantytatywnej uznać należy z pewnością za cenny i wart pochwały, konieczne staje się w tym przypadku wyrażenie dwóch uwag krytycznych. Po pierwsze, zaskakują zmiany sposobu prezentacji treści między poszczególnymi periodykami. Autorka nie tłumaczy, dlaczego w odniesieniu do „Gazety Warszawskiej” dane dotyczące Francji porównywane są z liczbą wzmianek poświęconych Hiszpanii, Anglii i Szwecji (choć tylko w odniesieniu od 2. połowy r. 1792); na podobne zestawienie zasłużyła też „Gazeta Narodowa i Obca”, a już w przypadku „Korespondenta Warszawskiego” wyróżnionych zostało aż 14 państw, w tym Rzeczpospolita. Czy należy z tego wnioskować, że w pierwszych z owych gazet informacje dotyczące Niemiec lub Belgii¹ wcale się nie pokazywały? Jeszcze wyraźniej dotyczy to informacji krajowych. Wydaje się raczej, że rezygnacja w tego typu niekompatybilnych zestawieniach z porównywania zawartości między poszczególnymi

¹ Pomijam tu zagadnienie, czy używanie współczesnych nazw państw do opisu politycznej rzeczywistości końca XVIII w. uznać można za zasadne.

periodykami wynika z ujawnianej w całej pracy chęci do traktowania prasy warszawskiej jako jednorodnego, nie zróżnicowanego wewnątrznie źródła.

Druga uwaga krytyczna wiąże się z pytaniem: czemu zaprezentowane dane właściwie mają służyć? Samo zamieszczenie tabel i wykresów, pozbawionych niemal całkowicie przeprowadzonej przez autorkę analizy, przerzuca zadanie interpretacji otrzymanych wyników na czytelnika. Co gorsza, brak porównywalności między poszczególnymi wykresami skutkować może brakiem sukcesu nawet przy jak najlepszych intencjach. Widać to dobrze w odniesieniu do dokonywanych przez autorkę zestawień rozbijających wzmianki dotyczące Francji ze względu na sposób ich zamieszczenia w gazetach. W części przypadków zaprezentowano je w podziale na numery zasadnicze oraz suplementy. Czytelnikowi nie tylko trudno jest zrozumieć, dlaczego procedura ta została wykonana tylko w odniesieniu do dwóch periodyków, ale też – czemu zestawienie takie miałyby służyć. Pozostawianie odbiorcy w sytuacji, w której sam ma odkryć, o co chodzi w pracy, i próbować wyciągnąć z tego jakieś wnioski, uznać zresztą należy za charakterystyczne dla recenzowanej książki jako całości. Autorka w swych rozważaniach nie wychodzi właściwie poza faktografię i wręcz mechaniczne powielanie zawartych w źródle treści, nie proponując czytelnikowi niczego, co można by uznać za hipotezy badawcze, pogłębioną analizę lub użyteczne wnioski.

Pomijając zestawienia statystyczne, zawarte w pierwszym rozdziale omówienie periodyków stanowiących podstawę źródłową pracy jest w zdecydowanej większości rekapitulacją ustaleń Jerzego Łojka. Dług zaczerpnięty u tego autora dotyczy zresztą nie tylko faktografii, ale też metodologii związanej z wykorzystaniem źródeł prasowych (s. 21–22). Czytelnik znający już referowane w rozdziale prace niewiele więc z niego nowego wyniesie. Szybko zresztą autorka stwierdza, iż „to już wszystko, co wypada wiedzieć na temat publicystyki polskiej doby Oświecenia” (s. 23).

Dalsze części książki zawierają relację z przedstawionych na łamach prasy warszawskiej wydarzeń mających miejsce we Francji. Prowadzona jest ona w sposób niezwykle szczegółowy i wręcz nużący. Zaprezentowany w kolejnych rozdziałach dobór wydarzeń dotyczy oczywiście jedynie tematów uznawanych za ważne w XVIII wieku, czyli przede wszystkim polityki. W ten sposób opisane zostały kolejno głośnie wydarzenia rewolucji, a szczególnie paryskie. Narracja nie wykracza właściwie poza referowanie zawartości gazet, które zostały zresztą potraktowane jako jedno, nie zróżnicowane źródło. Tak więc poszczególne wydarzenia, jak np. proces Marii Antoniny, zostają opowiedziane dzień po dniu, z równoczesnym powoływaniem się na wszystkie warszawskie tytuły prasowe. Rozpoczęcie procesu zostało opatrzone przypisem odnoszącym się do jednego periodyku, mowę królowej zaczerpnięto z kolejnej gazety, relacja z jej egzekucji – przepisana jest z jeszcze innej. Wszelkie potencjalne różnice w narracji między periodykami zostały oczywiście w ten sposób skutecznie zatarte. Samą lekturę uprzyjemniają zaś odautorskie zdania w stylu: „Nie odmówiono życzeniu kobiety, której głowa miała zostać za kilka godzin oddzielona od reszty ciała” (s. 385).

Prowadząc poświęconą kolejnym wydarzeniom narrację, autorka regularnie odnosi się też do literatury historycznej dotyczącej rewolucji francuskiej. Na niemal każdej stronie można więc odnaleźć, obok przypisów odnoszących czytelnika do treści warszawskich gazet, także przywołania prac historyków niejako owe zapisy potwierdzające. W ten sposób nie tylko „Pismo Periodyczne Korespondenta” zawiadamia nas o ścięciu Dantona, ale dodatkowo Stefan Meller i inni autorzy zaświadczenia o uznanej przez historiografię prawdziwości tego wydarzenia (s. 422). Co ciekawe, wykorzystywana w ten sposób literatura okazuje się w swej zdecydowanej większości polskojęzyczna. Zaskakuje, że w bibliografii pracy poświęconej Francji znajdują się tylko 23 książki wydane w języku francuskim. Dziwi też fakt, iż prace określone jako podstawowe są już dość wiekowe. Wystarczy zauważyć, że spośród wskazanej przez autorkę na s. 9 najważniejszej piątki poświęconych rewolucji francuskiej monografii najnowsza ukazała się w 1975 r., dwie powstały w okresie międzywojennym, a dwie tuż po wojnie². W owym zestawie obok czterech prac przetłumaczonych na język polski z literatury obcojęzycznej pojawia się tylko angielskie wydanie Georges’a Lefebvre’a – znamienne, że właśnie angielskie, nie oryginalne³. W książce zupełnie nieobecne są nowsze prace francuskie. Przez ostatnie 40 lat badania nad rewolucją przecież nie ustały, pojawiły się nowe i ważne ujęcia, że wystarczy tu wspomnieć o autorach takich jak François Fouret. W bibliografii brak też czasopism, w tym nawet tak podstawowych jak „Annales historiques de la Révolution française”; można sądzić, że skoro zbliża się już ono do 400 numeru, choć kilka razy pojawiły się w nim artykuły warte przywołania.

Odnosząc się do zawartości owych relacjonujących przebieg rewolucji rozdziałów, trudno z pewnością podważać dokładność zawartych w nich opisów. Nawet zresztą w razie odnalezienia błędów lub nieścisłości nie wiadomo, kogo należałoby uznać za odpowiedzialnego: redaktorów gazet międzynarodowych, z których kopiowali treść ich polscy koledzy, wydawców gazet warszawskich czy autorkę przepisującą zawartość kolejnych artykułów. Podczas lektury czytelnikowi nieustannie nasuwa się jednak pytanie o sensowność włożonego w pracę wysiłku. Recenzowana książka nie ma być przecież historią rewolucji francuskiej. Studia takie, zdecydowanie lepsze, zawierające pogłębione ana-

² W kolejności powstania w oryginale, a nie polskiego tłumaczenia są to: A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956 (w oryginale: 1922–1927); P. Goxette, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001 (wydana we Francji w r. 1928); A. Soboul, *Rewolucja francuska*, Łódź 1951 (oryginał: 1948); G. Lefebvre, *The French Revolution*, t. 1–2, London 1962–1964 (we Francji: 1951); W. Markov, A. Soboul, *Wielka Rewolucja Francuzów 1789*, Wrocław 1984 (niemiecka podstawa wydania ukazała się w r. 1975).

³ Zaskakującą skłonność autorki do preferowania angielskojęzycznych tłumaczeń dobrze oddaje przypis na s. 85, najpierw odnoszący czytelnika do angielskiego wydania książki Lefebvre’a *The Great Fear of 1789*, a następnie do publikacji tego samego autora zatytułowanej *La Grande Peur de 1789*. Nawet pobieżna znajomość języków angielskiego i francuskiego bez trudu pozwala dostrzec, że chodzi tu oczywiście o tę samą pracę!

lize i nieodnoszące się jedynie do braudelowskiego czasu krótkiego, istnieją już od dawna, i to po takie prace sięgać powinien zainteresowany zagadnieniem odbiorca. Z kolei po odrzuceniu niezbyt potrzebnej faktografii, omawiane rozdziały okazują się właściwie pozbawione jakichkolwiek innych treści. Niczego z nich nie można się dowiedzieć na temat polskiej recepcji opisywanych wydarzeń, ich wpływu na rodzimą opinię publiczną i toczone debaty.

Decyzja o zbiorczym traktowaniu wszystkich periodyków uniemożliwia też porównanie relacji między poszczególnymi tytułami, próbę okrycia poglądów wydających je redaktorów. Autorka usiłuje uwolnić się od tego oczekiwania dzięki powtarzanim stwierdzeniom o niewystępowaniu w ówczesnej prasie redakcyjnych komentarzy i samoograniczeniu się wydawców do obiektywnego referowania wydarzeń. Jednak nawet ona musi przyznać, że mogli oni sugerować pewne opinie poprzez dobór faktów (s. 20), co prowadziło do podważenia zreferowanego powyżej poglądu. Odpowiedzi na pytanie o potencjalną użyteczność recenzowanej pracy nie daje też krótkie i pozbawione jakichkolwiek istotnych wniosków Zakończenie.

Abstrahując zresztą nawet od podjętych przez autorkę decyzji dotyczących analizy i prezentacji zgromadzonego materiału, za dyskusyjny uznać należy sam podstawowy cel powstania książki. Czy wręcz nużący w swej szczegółowości dokładny wypis treści zawartych w prasie warszawskiej może bowiem oddawać wiedzę polskiej opinii publicznej na temat rewolucji francuskiej? Przede wszystkim, biorąc pod uwagę niskie nakłady oraz koszty ówczesnych gazet, chodzić tu oczywiście może jedynie o opinię elit politycznych i społecznych ówczesnej Rzeczypospolitej. Zauważa to zresztą sama autorka, która choć na s. 7 pisze jeszcze o przeciętnym czytelniku, to już cztery strony dalej stwierdza, że „wiedzę o Francji w kształcie zbliżonym do tego, który wylania się z kart mojej rozprawy mogli posiadać jedynie najbardziej dociekliwi, wykształceni i dobrze obeznani z problematyką europejską czytelnicy warszawskich gazet. Z całą pewnością natomiast nie posiadali jej tzw. «przeciętni» odbiorcy doniesień prasowych”. Oczywiście obronić da się założenie, że wśród przedstawicieli elit, nawet jeśli mało kto czytał wszystkie zreferowane w książce periodyki, dzięki dyskusjom z innymi osobami można było uzyskać dostęp do ogółu wiadomości pojawiających się na łamach gazet. Problem polega jednak na tym, że owi elitarni odbiorcy korzystali z całą pewnością także z informacji pochodzących spoza omówionej w książce prasy warszawskiej. Takimi dodatkowymi źródłami mogły być chociażby wspomniane w pracy gazety zagraniczne, w tym także francuskie. W samej zresztą Warszawie wydawano przecież prasę francuskojęzyczną. Tytuły takie jak: „Journal Hebdomadaire de la Diète”, „Gazette de Varsovie” czy „Gazette de Hambourg” nie były wszak skierowane wyłącznie do obcokrajowców. Wręcz przeciwnie, jak pisze o tym choćby tak często przywoływany przez autorkę Jerzy Łojek, niektóre z nich cieszyły się całkiem sporą poczytnością i zawierały sporo wiadomości dotyczących zagranicy⁴. Pominięcie tych gazet czyni zresztą wątpliwym sam tytuł książki, który

⁴ J. Łojek i in., *Prasa polska w latach 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 33, 44.

powinien raczej brzmieć: *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach wydawanej w języku polskim prasy warszawskiej z lat 1789–1794*. Co więcej, przedstawiciele elit korzystać mogli z prywatnych korespondencji, wiedzy i kontaktów pochodzących z czasów własnych podróży edukacyjnych, a także ze sprawozdań przedstawicieli dyplomatycznych. W takiej sytuacji prasa warszawska nie stanowiła jedyne źródła informacji na temat przebiegu rewolucji francuskiej, a mozolna relacja z zawartych w niej treści nie pozwala odpowiedzieć na pytanie: co przywódcy polityczni Rzeczypospolitej wiedzieli na temat wydarzeń mających miejsce nad Sekwaną. Recenzowana praca nie okazuje się więc pomocną ani do poznania historii Francji, ani Polski.

Jedyny pożytek, jaki czytelnik mógłby wynieść z lektury omawianej tu książki to ostrzeżenie przed metodologiczną naiwnością, którą dobrze oddaje stwierdzenie: „Przyjęta przeze mnie metoda pracy była stosunkowo prosta. Polegała ona na uważnej lekturze doniesień z Francji zamieszczonych na łamach prasy warszawskiej” (s. 11). Zapoznanie się z powstałą w wyniku takiej lektury książką powinno stanowić dobrą odtrutkę na stosowanie metody badawczej polegającej na braku metody.

Radosław Poniat